

Wirus

20 kwietnia 2020

STOP! Przeczytaj to teraz! Jutro albo pojutrze ten tekst może już być nieaktualny.

Już kilka dni temu miałem zamiar podsumować swoje rozważania na temat dostrzeżonych przemian, przez które przechodzi znany mi i dostępny świat, jednak obowiązki zawodowe i domowe odebrały mi na to czas. Może i dobrze. Z perspektywy zawsze widać inaczej, lepiej. Tym razem wystarczyło tylko kilka dni, by nabrać pewności, że podobnie jak ja, zmiany zauważa wielu ludzi, a pewne rzeczy widzą już lub przynajmniej przeczuwają wszyscy. Co oczywiste, wiele z tych nowości jest oceniane zgoła odmiennie. Bywa też tak, że niektóre wydają się celowo niezauważane. To, że czasami niektórzy widzą to, co chcą widzieć, jest rzeczą ludzką. Rzeczą Złego jest za to, że kiedy już ludzie widzą to samo, nie wierzą własnym oczom...

Jak zrozumieć i nazwać świat, który wyłania się z obecnej pandemii? Jak odsiać ziarna od plew, które zrodzi? Jak oddzielić szanse i zagrożenia, przed którymi stajemy? Gdzie znaleźć dla siebie miejsce, czy wreszcie trzeba się zdefiniować na nowo? Te pytania stawiam samemu sobie i samodzielnie poszukuję odpowiedzi.

Zapraszam do lektury i konstruktywnej krytyki, będzie dla mnie pomocą w znalezieniu Prawdy, najchętniej o samym sobie, wszak „świat jest moim wyobrażeniem”, jak mawiał Schopenhauer.

Świat

Witajcie w nowej rzeczywistości – przywitał przed kamerami Polaków premier Morawicki. Minister Szumowski ostrzegł, że musimy się do niej przyzwyczaić i wyczekać szczepionki. Wywołał tym lawinę komentarzy, mimo że od kilku co najmniej dni czy nawet tygodni uważni obserwatorzy byli tego pewni –

wszystkie nadzieje, że wirus zginie wraz z letnią temperaturą, że da się go wyleczyć tym czy tamtym lekiem legły w gruzach. Od samego początku było jasne i nikt tego nie ukrywał, że plan walki z epidemią polega na ograniczeniu liczby zarażonych poprzez zmniejszenie liczby transmisji, min. dzięki dystansowaniu społecznemu po to, by nie dopuścić do zapaści służby zdrowia, aby można było leczyć chorych w warunkach szpitalnych. Koniec epidemii to pobożne życzenie.

Minister Szumowski wywołał lawinę komentarzy w głównej mierze politycznych, ale także tych, którzy wierzą w spiskowe teorie na temat pandemii. Trudno je jednoznacznie zlekceważyć, przejść obojętnie nad przedziwnym splotem wypadków, pozornych – zdaniem zwolenników teorii – przypadków. Amerykańska agencja badająca ruch w Internecie odnotowała kilkusetprocentowy wzrost zainteresowania Billem Gatesem, jego przemówieniem na TED w marcu 2015, Eventem 201, projektem ID2020, itd.



Amerykański i chiński rząd obrzucają się oficjalnie oskarżeniami o odpowiedzialność za „wyciek” wirusa z laboratoriów pracujących nad bronią biologiczną, brytyjski wywiad mówi o chińskich zaniedbaniach, Chińczycy mówią o przypadku i wskazują na targ z żywnością...

A co jeśli te oskarżenia i teorie spiskowe przywołane wcześniej są wszystkie prawdziwe? Zastanówmy się w taki oto sposób:

– Amerykańskie i chińskie (ciekawe, jakie jeszcze) laboratoria pracują nieustannie nad różnymi rzeczami, w tym także nad bronią biologiczną, traktowaną serio i ze świadomością, że takie prace mogą przysłużyć się wyprodukowaniu zarówno broni do ataku, jak i w wynalezieniu ochrony przed zakładanym wrogim atakiem.

– Różnego rodzaju laboratoria cywilne, głównie należące do

potężnych koncernów farmaceutycznych eksperymentują z wirusami (na przykład wszczepiając w wirusa Covid cząstkę materiału genetycznego wirusa HIV – jak twierdzi jeden z bardzo poważnych francuskich naukowców) by wynaleźć i sprzedać skuteczną szczepionkę na trapiące ludzkość choroby.

– Filantrop Bill Gates dostrzega zagrożenie dla ludzkości w postaci ogólnoświatowej pandemii (czyż nie miał racji?), a że jest człowiekiem pragmatycznym, dba, by zainwestowane w działalność charytatywną miliardy dolarów przyniosły wymierną korzyść, dały oczekiwany efekt. W październiku 2019 organizuje coś, co jest logiczną i naturalną konsekwencją głoszonych ostrzeżeń – spotkanie piętnastu światowych liderów biznesu, polityki i zdrowia publicznego, podczas którego przeprowadza symulację pandemii wywołanej koronawirusem. Którym? Tego nie wiem. Naukowe materiały, do których dotarłem, stanowią, że koronawirusy to liczna grupa wirusów, wśród której można wyróżnić kilkanaście rodzajów i gatunków zdolnych do zainfekowania ludzi (6 różnych koronawirusów) i zwierząt – na przykład świń, wielbłądów, nietoperzy, ptaków, kotów i psów (pięć różnych koronawirusów). Zawierają także wzmiankę, że pierwszego koronawirusa odkryto w 1965 r. Oczywiście autorzy tego naukowego opracowania w jego podsumowaniu piszą wprost o niebezpieczeństwie wybuchu światowej pandemii wywołanej przez jednego z kilkunastu koronawirusów, tyle że nie dorównują sławą Billowi Gatesowi i nikt ich nie posądza o spisek...

– Wirus naprawdę przedostał się poprzez nieuwagę jednego z pracowników laboratorium w Wuhan (oglądając filmy dokumentalne na jednej z popularnych platform streamingowych, miałem możliwość zobaczyć jaka jest rozpiętość chińskiej produkcji – od najbardziej zaawansowanych technologii w nowoczesnych laboratoriach do chałtury w przydomowej szopie).

– Wirus naprawdę mutował wśród zwierząt, przechodził (celowo lub przypadkowo) ze zwierząt na człowieka i na odwrót).

Czy można by założyć, że wszystkie wymienione okoliczności są

prawdziwe? Moim zdaniem, niestety, tak. Dlaczego niestety? Dlatego, bo to by oznaczało, że żyjemy w świecie, w którym Prawda tkwi wszędzie i dlatego tak trudno ją zobaczyć, zaś Ci wybrańcy, którym udaje się Ją dostrzec, nazbyt często ulegają pokusie Jej monopolizowania. To świat, w którym wszyscy wierzą, że nie tylko mają prawo, ale i możliwość znalezienia owocu z drzewa poznania. To świat z nową wersją Wieży Babel.

Teza: to będzie nowy świat. Zgadzasz się z tym? Jaki? Napisz w komentarzu.

Tu dygresja: czy tylko ja mam wrażenie, że ci sami ludzie, którzy wychwalają działalność Jurka Owsiaka i widzą w nim laureata nagrody Nobla, Billa Gates opisują jako chciwego krwi piewcę śmierci, który marzy o władzy nad wszechświatem, nie dostrzegając choćby tego, że wraz z żoną Mellindą wydał 1 000 000 000 dolarów na walkę o równouprawnienie kobiet na świecie ?

Nowy świat – wcale nie taki nowy

Marzenia o tym, że pandemia wywoła pozytywne zmiany wśród ludzi, odmieni ludzkość, zakończy rozpasany konsumpcjonizm i ucisk planety kończą się na naszych oczach. Wymownie, choć w innej, zgoła odmiennej intencji – co znamienne – wyraził to tytuł jednego z artykułów zamieszczonych na jednym z polskich portali informacyjnych: „Skończyły się okłaski zaczęło plucie jadem”. Właściwie, moim zdaniem, skończyły się nazajutrz po ogłoszeniu pandemii, albo nawet śmielej – dla niektórych sił światowych, czy też krajowych, nigdy się nie narodziły.

Obserwuję to w polskim Internecie od chwili, gdy pojawił się komunikat zawieszenia kampanii jednego z kandydatów i opozycyjne (warto to podkreślać) postulaty wprowadzenia stanu wyjątkowego oraz przesunięcia terminu wyborów. Wszyscy uważnie obserwujący rozwój epidemii bardzo wcześnie zrozumieli, że wirus nie przeminie ani latem, ani zimą, nie zniknie z naszej planety (podobnie jak kilkadziesiąt innych korona wirusów i

setki innych) i słowa polskiego ministra zdrowia Szumowskiego, oddzielone zarówno od wyrachowanych, politycznych komentarzy czy takich, które upatrują w nich dowodu na ogólnoświatowy spisek Billa Gatesa sprowadzają się do prostej, kolejnej tezy: Pandemia wywołana chorobą SARS-Covid2 będzie trwała długo, bardzo długo i zostanie opanowana dopiero wtedy, gdy zostanie opracowany skuteczny lek znoszący jej objawy lub szczepionka jej zapobiegająca. Kropka. Koniec zdania i początek wyciągania wniosków. Jakich? To oczywiste – każda siła światowa, polityczna, społeczna, finansowa musi przeanalizować swoje położenie w Nowym Świecie i dokonać rachunku zysków i strat. Robią to dwa największe mocarstwa świata: USA i Chiny, próbuje to robić na swój sposób Unia Europejska, robi to Bill Gates, robią to koncerny farmaceutyczne, korporacje, banki centralne, banki komercyjne, rządy państw i ich opozycje. Polska nie jest tu wyjątkiem, poza faktem, że w naszym polskim tygielku gotują się polskie narodowe wady, ludzkie frustracje z powodu przedłużającej się kwarantanny, eksperymenty społeczne opozycji inicjowane rozbudzonymi nadziejami na odebranie władzy ugrupowaniom ją sprawującym, osamotnionym w swoich próbach stabilizacji państwa. A wszyscy muszą to zrobić szybko, natychmiast, bo sytuacja tego wymaga! To z kolei prowadzi do kolejnej tezy: wydarzenia, jakie mają miejsce w związku z rozwojem epidemii wirusa przyspieszą. Rozwój wypadków i nadejście nowego paradygmatu (rzeczywistości, NWO czy jak kto woli) będą gwałtowniejsze. Pandemia będzie ich katalizatorem, by nie powiedzieć detonatorem...

Niestety, moim zdaniem, panująca obecnie pandemia (nawiasem mówiąc nie jedyna w obecnej chwili na ziemi, podążając za zmienioną ostatnio definicją WHO) jest za małym szokiem, by zmieniła świat na lepsze.

Z rachunku zysków i strat, które pospiesznie dokona świat, wyciągniemy następujące wnioski:

– Internet to podstawa (a co będzie, jeśli go nie będzie, albo ktoś przejmie nad nim kontrolę?);

- duża gęstość zaludnienia to minus;
- możliwość bycia samowystarczalnym jest fajna (tylko czy możliwa?);
- mobilność, kreatywność, adaptacyjność to plusy;
- można się uczyć samemu i nawet dostać za to oficjalny dokument.

Po pewnym zaś czasie okaże się, że:

- świat się spolaryzuje: mocni będą jeszcze mocniejsi, słabi osłabną, jedni stracą, inni zyskają, ktoś na kryzysie zarobi, jedne nieruchomości stanieją, inne zdrożeją, jedni staną się bardziej religijni, inni z większą mocą będą religię (zwłaszcza chrześcijańską) atakować;
- nastąpi supremacja Azji i strata znaczenia USA oraz UE;
- ewolucji ulegnie sposób oceny takich pojęć jak neoliberalizm, państwa narodowe, interwencjonizm państwowy;
- że wszystko to było Nieprawdą, lub Prawdą, to zależy, kto patrzył i czy wierzył własnym oczom...

Co dalej?

Moim zdaniem, i to jest kolejna teza tego wywodu: pandemia przyniesie więcej zła niż dobra! Nie zapoczątkuje żadnego ogólnoludzkiego „przebudzenia”, nie rozpocznie cudownej podróży ludzkości w kierunku jakiejś ery wodnika, nawet jeśli bardzo mocno byśmy tego pragnęli – Ty i ja. Naprawdę chciałbym wierzyć, że świat wyciągnie z tej sytuacji pozytywne wnioski, niestety nie wierzę. To, co obecnie dzieje się na świecie, opisał ktoś w jednym z artykułów zamieszczonych na niezależnym portalu informacyjnym: ludzkość siedziała przy stole grając w karty – zwykła gra, każdy zasłaniał swoje, wszyscy oszukiwali, wtem nadciągnęła potężna burza, zerwał się wiatr, otworzył z

hukiem okiennice i wyrwał wszystkim grającym karty z rąk i rozrzucił daleko, daleko w bezkresne pola. Nikt już nie tylko nie widzi kart przeciwnika, ale także swoich, nikt już ich nigdy nie znajdzie, bo nie wiadomo nawet, gdzie szukać...

A szukać musimy. Pomożesz? Zaczniemy od siebie, od Ciebie i ode mnie. Dogadajmy się, spróbujmy dostrzec tą samą PRAWDĘ. Będzie łatwiej.

Dziękuję za uwagę.

Autorstwo: Stary wilk polski

Źródło: WolneMedia.net